Nr. 56. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 21-go Lipca r. 1891. **Rok IV.**

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„Gwiazda“

wychodzi dwa razy na tydzień we wtorek i piątek a kosztuje **na całe ćwierć roku,**

tylko jedną Markę,

na miesiąc **35 fen.**, na tydzień zaś, ktoby ją chciał zamówić. płaci **10 fen.** i może ją odbierać sobie z Ekspedycyi naszej **w Bytomiu, G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty,** co tydzień dwa razy: już w poniedziałek i we czwartek z wieczora.

„Gwiazda“ nasza pod nazwą **„Piekarska“** zapisaną jest na poczcie „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś, zapisaną jest na poczcie: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 33a.

Wiadomości kościelne.

Dalszy ciąg nauki o Trójcy Przenajświętszej.

Ostatnio mówiliśmy, że Tajemnica ta tak święta, tak trudna i rozumem ludzkim niedościgła, zachowaną była do objawienia samemu Chrystusowi Panu. Dzisiaj w dalszym ciągu tej nauki powiemy, że objawienie Trójcy Przenajświętszej zaczęło się najprzód przy wcieleniu Syna Boskiego, a potwierdzone było u Jordanu, przy Chrzcie Chrystusowym. Gdy w otwartych Niebiosach Duch Przenajświętszy w postaci gołębiej się pokazał, a Ojciec Przedwieczny z temi odezwał się słowy: „Ten jest Syn mój ukochany, w którym mi się upodobało.“ Ponowione znów na owej górze Tabor, przy cudownem Chrystusa Przemienieniu, gdy Twarz Jego rozjaśniała jako słońce, szaty nad śnieg wybielały, przy obecności Mojżesza i Eliasza, przy trzech świadkach do tego przybranych: Piotrze, Janie i Jakubie. Słyszany był tenże głos co i u Jordanu Ojca Przedwiecznego. Dał się widzieć w jasnym obłoku Duch Przenajświętszy. A Chrystus jako Jednorodzony Syn Ojca Przedwiecznego ukazał promyczek Chwały Bóstwa swego, które się pod zasłoną postaci Jego ludzkiej taiło. Jaśniej jeszcze potem o trzech Osobach, i jednem Bóstwie oznajmił nam sam Jednorodzony Syn Boski. Gdy przed Wniebowstąpieniem swojem, dał ten rozkaz Apostołom, i ich następcom: „Idąc na świat cały, opowiadajcie Ewangielją wszystkiemu stworzeniu, chrzcząc: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. W których słowach wyrażają się trzy Osoby Boskie. Ojciec, Syn, i Duch Święty, a w tych trzech jedno Bóstwo, nie trzej Bogowie, ale jeden Bóg. I tać to jest Tajemnica, którą w Składzie Apostolskim wyznajemy. Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Wierzę w Jezusa Chrystusa Syna Jego. Wierzę w Ducha Świętego.

Trzy są tedy w Bóstwie Osoby, ale jako nas Wiara Święta uczy: Inny jest Ojciec, inny Syn, inny Duch Ś-ty i dla tego wierzymy, że się w żywocie Maryi wcielił Syn Boży, nie Duch Ś-ty. Że Duch Święty zstąpił na Apostołów a nie Ojciec, ani Syn. W Bóstwie jednak, w mocy, w Majestacie, władzy, Wszechmocności, różności najmniejszej nie masz. Jaki Ojciec, taki Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty. Niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty. Przedwieczny Ojciec, Przedwieczny Syn, Przedwieczny Duch Święty. Z tym wszystkiem, nie trzech Przedwiecznych, ale jeden Przedwieczny, nie trzech niestworzonych, niezmiernych, ale jeden niestworzony, niezmierny. Wszechmocny Ojciec, Wszechmocny Syn, Wszechmocny Duch Święty, nie trzech jednak Wszechmocnych, ale jeden Wszechmocny. Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem, nie trzech jednak Bogów, ale tylko jeden. Ojciec Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem, nie trzech jednak Panów, ale tylko jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List protestanta

w sprawie Encykliki Ojca ś-go.

„Moniteur de Rome“ zamieszcza następujący list protestanta w sprawie Encykliki o położeniu robotników:

Ojcze święty!

Jakkolwiek nie wyznaję wiary katolickiej, mimo to ośmielam się w imieniu wielu osób tego kraju podziękować Waszej Świątobliwości za wzniosłe uczucia, wyrażone w Encyklice, ogłoszonej niedawno u nas, i mam nadzieję, że członkowie duchowieństwa rozwiną całą swoją gorliwość, aby obwieścić ludowi wielkie fakta, tak znakomicie wyrażone przez Waszą Świątobliwość. Jeśli bowiem było tego kiedykolwiek potrzeba, to mianowicie obecnie.

Kiedy się widzi tyle projektów, by zapobiedz złemu, przekładane przez osoby na pozór uczone i religijne, które jednakże pogrążają się w ciemnościach błędu, zamiast pomagać swym bliźnim w odszukaniu światła i prawdy, wydaje się rzeczą słuszną, aby jakaś osobistość, odznaczająca się powagą, wskazała prawdziwą drogę postępowania. W osobie Waszej Świątobliwości uznają wszyscy tego przewodnika uprawnionego: nikt bowiem istotnie nie mógłby przemawiać z większą trafnością i jasnością i Wasza Świątobliwość zasługuje na wdzięczność wszystkich uczciwych ludzi, jakiekolwiek jest ich wyznanie religijne. Gdyby Wasza Świątobliwość udzielił instrukcyi jakąby uważał za stosowną, by tak wzniosłe uczucia, głoszone przez Niego, doszły do wiadomości wszystkich członków, ostatnich nawet trzody Waszej Świątobliwości, wielkie dobro byłoby następstwem tego kroku.

Oby Bóg zachował Waszą Świątobliwość jeszcze przez długie lata, aby lud miał przed oczami wzór prawdziwego Pasterza.

Życząc Waszej Świątobliwości błogosławieństwa Bożego, pozostaję najniższym sługą

Karol L. Ward

SPRAWY ROBOTNICZE.

W zaprzeszłą Sobotę odbyła się ścisła rewizya zakładów górniczych w Królewskiej hucie. Do rewizyi tej należał też naczelnik górniczy (Berghauptmann), p. Freund z Wrocławia i radzca ministeryalny p. Rönne z Berlina. Panowie ci badali wszystko ściśle i dość długo z panami urzędnikami się naradzali. Chodziło tu głównie o dokładne przejrzenie stosunków tamtejszych kopalni. — Zresztą jako urzędnicy z rządu wysłani ogłoszą niezawodnie swe zapatrywanie publicznie i to u-

Bohater tebański.

17) POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 55.)

Rozdział III.

Faraon zwiedza obóz — Królewskie ogrody — Sen Psametyka — Ofiara w świątyni Ammona. — Petamunoph i Sonchis. — Modlitwa arcykapłana. — Powstanie egipskiego wojska przeciw Hellenom. — Syn Hophry.

Słońce chyliło się ku zachodowi, powietrze ochłodło i łatwiej niem było oddychać. Faraon zeszedł ze wspaniałego pałacu na marmurowy podwórzec, gdzie znajdowały się jego wozy i konie. Chciał odwiedzić obóz i przekonać się, czy zwycięzkie wojsko ma zapewnione należne sobie wygody. Rozpuścił znaczną część żołnierzy do domów i w tej chwili sprawiali oni pola w różnych prowincyach państwa, ciesząc się życiem rodzinnem, którego tak długo byli pozbawieni. Zatrzymał jednak 40,000 wyborowego wojska egipskiego i 40,000 Greków, i z nich utworzył dwa obozy, które opodal od Teb się rozłożyły; tam właśnie jechał teraz Psametyk na wozie, którym po raz pierwszy kierował Amazys.

Faraon nie uprzedził armii o swojem przybyciu, chciał niespodziewanie zrobić przegląd, aby tem dokładniej przekonać się o stanie wojska.

Ubrany był w lekką i wygodną zbroję, głowę nakrył skórzanym hełmem, około którego, jako znak monarszej godności, wiła się złota żmija. Za pasem jego błyszczał sztylet, w ręku trzymał berło. Wskoczył do wozu, za którem stanęli słudzy, trzymając wielkie wachlarze z piór strusich. Amazys lekko poruszył purpurowemi lejcami i dzielne rumaki uniosły złotem połyskujący rydwan Faraona. W niewielkiej odległości za nim jechali dowódcy egipskiego i greckiego wojska, dostojnicy wojskowi, urzędnicy i sekretarze. Wozów tych było dwanaście. Toczyły się środkiem wielkiej, szerokiej ulicy, z której obu stron stały olbrzymie sfinksy, łagodnie uśmiechnięte do przejeżdżających.

Naprzód udano się do egipskiego obozu. Tu szeregi białych namiotów świeciły wśród zielonych, otaczających je pól. Zdaleka słychać było jak gdyby brzęczenie wielkiego roju, to głos wesołych rozmów żołnierzy uderzył mile ucho Faraona. Wojsko dojrzało także nadciągającego władcę, i trąby dały się słyszeć, ale Psametyk wyprawił conrędzej gońca z rozkazem, aby na jego przyjazd nie czyniono żadnych przygotowań.

Stosując się do woli Faraona, nie wyszedł nikt na jego spotkanie. Naczelni dowódcy stali we drzwiach swoich namiotów, milczącym pokłonem witając pana, a potem w krótkich słowach zdali mu sprawę o stanie powierzonych sobie oddziałów. Wszędzie słychać było muzykę, harfy, piszczałki i gitary grały naprzemian, ruch i życie panowało w obozie. Młodstwo spotykało się kobiet, które przychodziły odwiedzać mężów i braci, przynosząc im żywność. Miejscami tańczono nawet, ale Faraon widział z przykrością, że wszędzie, gdziekolwiek się zbliżył, ustawała wesołość i witano go z przymusem. Oprócz należnego władcy uszanowania, znać tu było dziwną jakąś bojaźń, która zamykała wszystkim usta, a na czoło Faraona wywołała zmarszczkę niezadowolenia. Z pośpiechem też i jakby uciekając od niechętnych jechał teraz Psametyk, zdążając do greckiego obozu.

Tu całkiem inne czekało go przyjęcie. Obóz grecki wyglądał jak obronna warownia; otoczony był wałem usypanym z ziemi, a woda aż z Nilu sprowadzona oblewała go dokoła, czyniąc miejsce jeszcze przystępnym. I nie dziw, musieli Helenowie strzedz się dzień i noc jak gdyby w nieprzyjacielskim znajdowali się kraju, bo oprócz Faraona, nie mieli w Egipcie nikogo życzliwego. Ale też kochali Psametyka, jak własnego króla i na widok jego taki zapał powstał wśród starych towarzyszy broni, że chmurne czoło władcy rozpogodziło się, usta się uśmiechnęły, a ręka monarsza witała łaskawie cisnące się do niego tłumy. I tu słychać było muzykę, ale u Egipcyan sztuka ta wyżej była wydoskonalona niż u Greków, nawet pożywienie tych ostatnich raziło dobry smak Egipcyanina.

Zapach smażonego mięsa, zwłaszcza wieprzowiny, był zawsze dla mieszkańca Teb wstrętnym, a spotykał go orszak królewski na każdym kroku. Ale nic nie mogło rozgniewać Faraona, bo w oczach otaczających go tłumów widział miłość i zapał. Wesoło rozmawiał z żołnierzami, dobrotliwie wypytywał ich o wszystkie potrzeby, a nareszcie dał rozkaz sekretarzowi, który zwykle żołd wypłacał, aby w jego imieniu rozdał worek pieniędzy pomiędzy wojsko. Okrzyki zapału towarzyszyły wyjazdowi Psametyka i nie umilkły, póki nie zniknął wóz, wiożący ukochanego władcę. Ten pożegnał skinieniem towarzyszący mu orszak i zwracając się po raz pierwszy do Amazysa, powiedział:

— Wieź mnie do moich ogrodów.

Ogrody te rozciągały się nad brzegiem Nilu, a wspaniałością i sztuką przechodziły wszystko, cokolwiek w owym czasie wyobrazić sobie było można. Z daleka na widnokręgu rozciągało się pasmo gór, do których dochodziły zielone i ubarwione kwiatami tarasy Faraona. Bogata roślinność południa roztoczyła tu wszystkie swe skarby. Olbrzymie palmy zwieszały wielkie liście ponad mniejszemi klombami i krzewami, okrytemi najpiękniejszem kwieciem. Dalej znów skupiały się w gęste zarośla drzewa figowe, migdałowe, oliwne, brzoskwinie i granaty, dźwigając przepyszne owoce ze szczególnem staraniem na stół Faraona hodowane.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rządowo, na co uważać będziemy i w swoim czasie Czytelnikom naszym doniesiemy. Że ci urzędnicy podobne sprawozdania składają, widzimy ze złożonego urzędowego sprawozdania panów inspektorów fabrycznych dla prowincyi Szlązkiej.

Zapewne Czytelnikom naszym wiadomo, iż w państwie pruskiem ustanowieni są tak zwani inspektorzy fabryczni, których obowiązkiem jest zwiedzać fabryki i zakłady, a potem donosić rządowi, co się w nich dzieje? Główniem zadaniem ich jest uważać, czy w fabrykach i zakładach przemysłowych tak wszystko urządzone, aby przedewszystkiem życie, a nawet zdrowie robotnika nie było zagrożonem lub nadwerężonem; — nadto zobowiązani są zbadać, czy fabryki te i zakłady przemysłowe nie zatrudniają dzieci niżej lat prawem przepisanych; — dalej dochodzą, jak długo w jakimkolwiek zakładzie się pracuje — i jaką robotnicy za tę pracę pobierają zapłatę.

Według nas ustanowienie inspektorów fabrycznych jest bardzo dobrą rzeczą, tylko niestety, mianowicie, tu na Górnym Szlązkn jest ich za mało.

Otóż takim inspektorem dla obwodu regencyjnego Opolskiego jest pan radzca Trilling, który w sprawozdaniu swojem powiada, iż na Górnym Szlązku znajduje się 2812 rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych, a te zatrudniają 79,068 osób. — W 1890 roku zrewidował on tylko 230 zakładów, a więc jeszcze nie 1 na 10 — czemu się dziwić nie można, gdyż rok ma tylko dni 365, więc i to na jednego człowieka wiele, jeżeli swoje obowiązki chce sumiennie wypełnić. — W sprawozdaniu swojem powiada dalej, iż na liczbę 2812 zakładów i fabryk i w 516-tu zatrudnieni są także chłopcy niedorostki, i że w stosunku do r. 1889 liczba tych młodocianych robotników wzrosła z 4050 na 5028 — a więc o 978.

Pan radzca Trilling cieszy się z tego — ale tu niema się z czego cieszyć — już to dla tego, że dzieci zaledwie szkołę opuszczą, udają się do fabryki. Czegoż to dowodzi? oto że fabryki i zakłady przemysłowe nie dają ojcom rodzin tyle zarobku, żeby oni mogli utrzymać siebie, żonę i dzieci, dla tego niejeden ojciec, niejedna matka z bólem w sercu i ze łzami w oczach wątłe swe dzieci do ciężkiej, a często i niebezpiecznej pracy posyłają.

Toć przecież każdemu wiadomo, iż jeżeli nierozsądny lub biedą zmuszony gospodarz zbyt wcześnie źrebca oprzęga, to ten się zerwie, skarłowacieje i później ani połowy nie jest w stanie wykonać tego, coby był wykonał, gdyby gospodarz dostatecznie mu się rozwinąć pozwolił. — Przepraszamy za to przyrównanie człowieka do konia — ale uczyniliśmy to jedynie dla lepszego zrozumienia rzeczy. Bo tak samo dzieje się z dzieckiem, które zbyt wcześnie do fabryki zapędzamy. — Nie rozwinie się ono należycie — nie wyrośnie na dorodnego męża lub kobietę — tylko w bladem i chorobliwem obliczu i w mgławych oczach wyczytać będzie można: że ci ludzie zaiste zbyt wcześnie zapędzonymi byli do pracy.

Dalej powiada p. radzca Trilling, iż zapłata podniosła się o 10 do 15 procent, to znaczy, że jeżeli kto pobierał 1 markę, to teraz będzie pobierał 1 markę 10 fen. do 1 m. 15 fen. — Cóż i to znaczy w obec coraz większej drożyzny? — Mięso, chociaż niby otworzyli granicę austryacką i polską, nic nie staniało; a i chleb coraz mniejszy. Wszystko to mamy do zawdzięczenia tym wszystkim, którzy przeciw zniesieniu cła na zboże głosowali; — a kartofle, to jedyne pożywienie biednych ludzi tak w cenie poskoczyły, iż tu u nas w Bytomiu na targu wtorkowym płacono za wiertelik 90 fen., podczas gdy w Poniedziałek jeszcze w sklepach nawet po 70 fen. za wiertelik żądano.

A więc takie podwyższenie płacy jest niczem w porównaniu z coraz zwiększającą się drożyzną.

Z powodu braku miejsca kończymy na dziś, lecz przy okazyi powrócimy jeszcze do tej sprawy, Czytelników naszych najwięcej interesującej — boć tu chodzi o byt ich, jak również żon ich i dzieci.

* * *

Prawym katolickim rządem w Europie, w najlepszem znaczeniu tego wyrazu, jest obecnie rząd hiszpański. Dowodem tego jest oświadczenie ministrów w Izbie posłów, dotyczące sprawy robotniczej. Minister spraw wewnętrznych wyraził życzenie, aby wszelkie nowe prawa robotnicze tylko w ten sposób były układane, jak tego Ojciec św. w ostatniej Encyklice sobie życzy. W senacie zaś, czyli w radzie najdostojniejszych przedstawicieli państwa hiszpańskiego odezwał się prezes ministrów tak: „My nie jesteśmy tylko ministrami królowej i katolickiego państwa, ale nadto mamy szczęście sami być katolikami i dla tego miło nam jest przyznać się, iż w naszych zapatrywaniach i we wszelkich czynnościach naszych zgadzamy się z wolą wyrażoną w Encyklice Ojca świętego.

Z podróży cesarza Wilhelma.

× Dnia 15-go Lipca o kwadrans na 8 mą wieczorem cesarz przybył do Kopervick. — Korweta norwegska salutowała flagę niemiecką strzałami armatniemi. Pogoda była bardzo piękna. 16-go Lipca przybył cesarz do Bergen. Na uczczenie flagi niemieckiej strzelano z dział fortecznych. Tutejszy konsul Mohr udał się na pokład „Hohenzollern“, gdzie śniadał razem z cesarzem. O godzinie 5-tej cesarz wylądował i udał się do willi konsula Mohra, a o godzinie 9-tej wieczorem popłynął w dalszą podróż.

Powròt z Brazylii.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 55.)

— Oni tam komu pokażą! Zdrowiuteńki był mój mąż — wtrąciła się do rozmowy kobieta — nad moją Róziuchną płakał ze mną, co mi na kolanach w nocy umarła, a rano już gorączka go zmogła, jam po księdza leciała jak głupia, boć anim wiedziała, gdzie ksiądz anim umiała potem sama powiedzieć, czego szukam, anim wiedziała, gdzie lecę, ale człowiek po swojemu latał i lamentował, bo już z tego zmartwienia zapomniał, że to nie w swoich stronach. Więc poleciałam, bo ja wiem gdzie, poleciałam z tą kruszyną, co mi się tam urodziła, — a kiedym wròciła już zabrali mojego i moją Rózię nieżywą i przepadli! Panie kochany, jam zaś do takiego wielkiego domu poleciała, bo nasi mówili, że „tam ich ponieśli“ — tam jak pies u drzwi leżałam i skomlałam, nie wiedząc, co się ze mną robi, aż mię odepchli, odpędzili, odwlekli i nie wiem nic a nic, czy on żyje i czy moje dziecko pochowali. Panie! czy ja go już nigdy nie zobaczę? On taki chory nie był! Gorączkę miał, to prawda, ale tam każdy ma gorączkę od tego upału i głodu i biedy, a on może też dostał co z wiatru, albo z przyroku! Panie! toć i u nas człek tego dostanie, a zaraz go nie chowają!

I tak to szło dalej, aż się krajało serce na rozdzierające te skargi i pytania, pragnące odrobiny nadzieji, „kruszynki pociechy“ — jak sami dodawali. A pociechy kto da po takich stratach? Jedyna była ta, że mają teraz za co dziękować Boga, bo za wyratowanie z tej biedy i za powrót do Ojczyzny.

Proszę pana, zawołał chłop rosły, który był ślusarzem w Warszawie i dobre miejsce dla obiecanek brazylijskich porzucił, myśmy teraz za powrotem spotykali w Bremie i po drodze setki ludzi lecących do Brazylii, ajkiedyśmy ich ostrzegali i prosili żeby na swoje nieszczęście tam nie lecieli boć widzą na nas, co tam człowieka czeka wyśmiali nas, wyzywali od kłamców, oszukańców i zaprzedańców.

A każdy z nas myślał sobie: „Dobrze ci tak! Toć i tyś nie był lepszy, kiedy cię dobrzy a mądrzy ludzie ostrzegali.“ Z nas też każdy myślał, że to jeno zazdrość ludzka albo chciwość panów człowiekowi szczęścia nie życzy, a tu go chce zatrzymać, żeby się z niego mieć dobrze. Poznają się oni na tem także, ale wtedy będzie zapóźno i ledwo setny swoich ujrzy albo starości doczeka.

— Co tam starość, — odezwała się kobieta — tam, śmierć prędka to jedyny ratunek. Tam nic nie ma, jeno papugi i małpy, nic do życia, jeno czarny groch szablak i ryż, a dokupić się tego niepodobna, jeszcze polski człowiek to u nich niżej psa.

— A bo my im się też tam na nic nie przydamy, woła młody chłopak. My tam u nich wiatru znieść nie możemy, więc człowiek słabnie i do żadnej roboty mocy nie ma, więc oni mają racyę, że Polak tam żywności nie wart. Z każdem odetchnieniem człowiek tam chorobę i słabość w siebie wciąga i zmarnieć musi.

Poczęły się więc opowiadania o życiu na okręcie, na koloniach i stacyach dla emigrantów, wreszcie o nieużytości ludności tamtejszej, o pogardzie, w jakiej tam mają Polaków i jak ich już wcale, a wcale nikt do roboty nie pragnie, jak wolą Włochów i Portugalczyków.

Znalazło się też kilku chorych, którzy wycieńczeni głodem i nędzą, jeszcze do siebie przyjść nie zdołali. Widać było ludzi z wyrzutami na twarzy i odsłoniętych częściach ciała, dzieci z ropiącemi oczami i ranami, a jeden z mężczyzn bez obuwia, nogi szmatami obwiązane mając, skarżył się, że dotąd „ziskórnych pcheł“ wygubić nie może, które pod paznogciami u nóg obu toczą go za życia.

Zgadzali się też wszyscy w tem, że garstka którą oni przedstawiają, niczem jest w porównaniu z tymi, którzy w ich własnych oczach zmarnieli tam z niedostatku, niewygód i zabójczego klimatu, bo zebrani w Rio Janeiro i błąkający bez sposobu do życia, sami patrzeli na 18 do 20 pogrzebów dziennie, a to samych Polakòw. Jeszcze tydzień, a i nas by tutaj dziś już nie było.

— Oj będę małemu i wielkiemu opowiadała, com wycierpiała, com się napłakała i jakam teraz sierota: mąż mnie tam odumarł dwoje dzieci umarło, a ja samą się wlokę, jak mara bo i mnie tam już zjadło.

Tak mòwiła kobieta na wiór wyschła, zżółkła na jakąś cerę z której zielona i żółta z siną, przebijała barwa. Prowadziła dziewczynkę w koszulce tylko, aż dopiero ktoś okrył ją fartuchem.

Kobiety będą najwymowniejszemi opowiadaczkami brazylijskich przygód i one może najskuteczniej wpłyną na usposobienie ludności w swoich stronach. Którzy wrócili, ci zapewne po raz drugi nie pojadą, ale czy pozostali w domu uwierzą? (D. c. n.)

Nowiny polityczne.

Niemcy.

Układ handlowy pomiędzy Niemcami a Rumunią utracił już moc obowiązującą; — teraz więc wszystkie towary dowożone z Niemiec do Rumunii podlegają znacznie wyższym cłom niż dotychczas. — Jak słychać sejm pruski nie będzie zwłany wcześniej niż zwykle, a zatem nie przed połową stycznia. — Za to parlament rozpocznie obrady już 10 listopada i jest nadzieja, że przed feryami Bożego Narodzenia załatwi znaczną część pracy swojej.

— Na granicy francusko-niemieckiej zaostrzono ze strony Niemiec przepisy paszportowe, co umotywywano, że w mieście Nancy istnieje towarzystwo alzacko-lotaryngskie, zwiące się ligą rewanżową czyli grożące odwetem.

— Półurzędowy „Militairwochenblatt“ zajmuje się sprawą wojskowych zmian w Rosyi i upatruje w ciągłych nagromadzeniach wojsk rosyjskich nad granicą wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec, gdyby Rosya w uzbrojeniach swych równą miarą zachowała, co jej dwaj sąsiedzi. — To znaczy w innych słowach że dalsze wzmocnienie armii stanowi dla Niemiec warunek egzystencyi. Jest to gra słów, która się prawie corocznie o tej porze roku powtarzać zwykła. Opinia publiczna ma się w ten sposób oswoić z myślą o konieczności dalszych żądań na cele wojskowe. I tak pewnie i tą razą będzie.

— Nowy minister robót publicznych p. Thielen przybył już z Hannowera do Berlina i objął urząd.

— Helgoland ma być ufortyfikowany, co pociągnie za sobą koszta około 6 ciu miljonów marek.

Rosya.

Sprawdzenie gotowości wojennej piątej dywizyi kawaleryi, dokonane przez jenerał-gubernatora Hurkę w okolicach Kalisza, napełnia zadowoleniem koła wojskowe i dziennikarskie w Rosyi. Przegląd ten miał dowieść, że kawalerya jest należycie uzdolnioną do trudów w czasie wojennym; czego najlepszym dowodem być miała ich świeżość po długim, uciąźliwym marszu.

— Z głębokiej Rosyi dochodzą coraz większe skargi na spustoszenia w polu, które wiosenne mrozy, grady i wylewy wyrządziły tak, że jeżeli się wieści te sprawdzą, należy się obawiać nieurodzajów i idącej za niemi klęski głodowej. Nędzę zwiększają jeszcze lichwiarze, którzy wszystko zboże wykupili i oczekują na dalsze podwyższenie cen, już dziś i tak niemożliwie w górę wyśrubowanych. Ceny zboża codziennie rosną.

Austrya.

□ **Kraków.** Dnia 21. bm., a więc jutro będzie wielki VI-ty zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, na który z rozmaitych krajów Europy ściągają polscy lekarze i przyrodnicy. Wszystkie też pisma krakowskie przepełnione są serdecznemi powitaniami swych zacnych gości.

Serbia.

Jedna z gazet paryzkich donosi, że poseł francuzki w Białogrodzie wystosował do króla Aleksandra serbskiego zaproszenie, aby przy sposobności pobytu w Petersburgu odwiedził także eskadrę francuzką w Kronsztadzie. Zaproszenie nastąpiło podobno na wyraźne życzenie cara.

Bułgarya.

Na grobowcu zamordowanego ministra skarbu Belczewa w Zofii w Bułgaryi znaleziono napis następujący: „Przebacz nam, celowaliśmy do Stambułowa, chybiliśmy i trafiliśmy ciebie. Na drugi raz nie chybimy! Niech Stambułow nie szuka winnego, gdyż jest ich wielu. — Zasmuceni mordercy.“

Strachy na przedmieściu.

(Obrazek z życia.)

3) (Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 55.)

— O la Boga! — wrzasnęli Maciej i Antoni.

— Jak nie zacznie walić w okno — ciągnął dalej Karol — jak nie zacznie wrzeszczeć, a ja do komory do krewniaczki. Ale on i tam za mną, znowu wali w okienko i wrzeszczy: Wynoś się, przeklęta babo, z tej chałupy, bo ci łeb ukręcę.

Samo wspomnienie tych okropności najeżyło włosy na głowie Karola, a grube kropie potu wystąpiły mu na czoło.

— No, cóż? cóż? — pytali towarzysze, a na twarzach ich zabłysła ciekawość, połączona z przestrachem.

— No, cóż! Ano, zabrałem się, skoro świt i wyszedłem ze wsi co żywo, choć mię krewniaczka błagała, abym został, choć przedemną wódkę i ciasto stawiała.

W czasie tego opowiadania Błażej śmiał się niby opętny.

— Gdzie to było? W Kutnowskiem, powiadacie? Przed kilkoma laty? Ha, ha, ha.

— Tak tak, przed kilkoma laty... w Kutnowskiem... Ale czegóż się rzechoczecie? Czy wam kto, u licha, zadał na śmianie?

— Jakże się tu nie śmiać, kiedy ja sam owego djabła widziałem.

— Ano, widzicie sami. A gadacie, że djabli nie chodzą po świecie? — mówi wszyscy trzej oburzeni.

— Takcy to mogą sobie chodzić po świecie, od tego oni nogi mają. Tylko to cała rzecz w tem, że nie był to żaden piekielnik, tylko taki człowiek jak my wszyscy.

— Eh! gadacie! — krzyknęła w jeden głos nasza trójka.

— Ależ mówię wam, że tak było, a nie inaczej. Mieszkałem i ja wtedy w tej wsi i znałem ową wdowę, krewniaczkę Karola. Przyszła ona do mnie po radę, co tu robić z owym djablem, bo tu żadne wyświęcanie domu nic a nic nie pomaga. Myślę sobie, to dziwny jakiś dyabeł, co się święconej wody nie boi. Pogadałem z kilku sąsiadami i zaczailiśmy się na niego. W nocy djabeł przyłazi jak zwykle do okna. My do niego, aż tu duch nieczysty nogi za pas i dalej zmykać co tchu. Zagnaliśmy go na dołek, gdzie była woda z roztopionych śniegów, myślimy sobie... zimna woda pewno piekielne żary ochłodzi.

Antoni, Maciej i Karol słuchali z niedowierzaniem, ale byli wielce opowiadaniem Błażeja rozciekawieni.

— No, i cóż się stało w tej wodzie? — pytał Antoni.

— To się stało, co się stać powinno. Przybieżeliśmy nad wodę, a tu djabeł w dołku po szyję, tylko rękoma pluskocze. Miałem długi kij sękaty, więc go przez łeb. Aż tu duch nieczysty krzyczy żałosnym głosem: Jezus, Marya, nie bijcie mnie, Błażeju!

— To widać był człowiek! — zawołał domyślny Antoni.

— A już ci nie co innego! Był to parobek od starego Kijasa, najzamożniejszego we wsi gospodarza. Kijas miał chrapkę na grunt wdowy, ale chciał od niej kupić za byle co dom i gospodarstwo. Namówił więc swego parobka, żeby przebierał się za djabła i wdowę straszył po nocach; myślał sobie, że kobiecina wystraszona pozbędzie się wszystkiego za niewielkie pieniądze. Ale omylił się djabelnie.

— I czemże się to skończyło? — pytał Maciej.

— Skończyło się tem, że parobek za takie figle poszedł na kilka tygodni do kozy, starego zaś Kijasa ciągano po sądach i także coś mu się oberwało. A wdowa do dziś dnia siedzi w swojej chałupie i już jej się żaden dyabał nie pokazuje.

Trzej słuchacie kręcili głową na opowiadanie Błażeja, a tymczasem spostrzegli, że stanęli na miejscu. W sieni usłyszeli gwar głośnej rozmowy — jakaś kobieta na wpół z płaczem mówiła do gromady otaczających ją ludzi.

— Jezus, Maryja, co to za świat zły i niegodziwy! Co też oni nie wymyślili na mnie, biedną wdowę! A przecież kochałam go chudzinkę, pielęgnowałem nieboraka, skoro się rozchorował, a po śmierci pojechałam do zamężnej córki. Czegóżby miał po tylu latach z grobu przychodzić i dopominać się za krzywdę, której mu nikt nie wyrządził? A zresztą tam, gdzie straszy, nie mieszkałam nigdy, jeno w oficynie od tyłu. Nie wierzycie, to spytajcie się Merklowej, ona wam najlepiej powie, żej ak się przed dwunastu laty tam z nieboszczykiem mężem sprowadziła, tak do dziś dnia w tem samem siedzi mieszkaniu.

I zapłakana kobieta opowiadała dalej, że aż na wsi, gdzie mieszka przy zamężnej córce, doszły ją wieści o strachach, duchu nieboszczyka męża i w dodatku... o mniemanej zbrodni względem niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Włochy.

Prezes ministrów włoskich p. Rudini ma wyjechać w końcu bieżącego miesiąca do Anglii celem spotkania się z lordem Salisburym.

— Komisya kardynałów obraduje obecnie w Rzymie nad wypracowaniem planu ogólnego dla misyi zagranicznych.

— „Osservatore Romano“ pisze w artykule „o trójprzymierzu“, że rezultatem tegoż będzie straszliwa i krwawa wojna, która się wielce przyczyni do wyniszczenia ludzi.

Hiszpania.

Madrycka gazeta wojskowa podaje następujące sprawozdanie o przerażającem wymordowaniu wojsk hiszpańskich na jednej z wysp filipińskich Mindanao: Kolumna wojska hiszpańskiego, złożona z batalionu artyleryi, batalionu regularnej piechoty i dwóch kompanii piechoty marynarskiej otoczona została przez pięciotysięczny tłum krajowców ukryty w lesie na zasadzce. Liczba zabitych wynosi przeszło tysiąc. — Krajowcy opatrzeni byli w wyborną broń, jaką im sprzedali Niemcy i Anglicy.

Ameryka.

Silne wstrząśnienie ziemi wraz z łoskotem podziemnym, dało się uczuć ubiegłego poniedziałku w Kalifornii. Za pierwszem wstrząśnieniem zachwiała się latarnia morska, mająca 240 stóp wysokości, co wywołało wielką trwogę pomiędzy mieszkańcami. Wstrząśnienie odczuto w całem mieście; szeregi domów zostały uniesione, a następnie zapadały stopniowo. Budynki niewykończone runęły natychmiast; kominy spadały na ulice, a mieszkańcy napół ubrani wybiegali z hotelów i domów; liczba osób zranionych jest bardzo znaczna.

Australia.

Nawet w Australii skarzą się na zbytek deszczów. Z Melbourne donoszą pod dniem przedwczorajszym, że w skutek ulewnych deszczów dni ostatnich, wezbrała rzeka Jana, która zalała miasto Melbourne i przerwała komunikacyę kolejową. Kilkanaście ulic i przedmieścia znajdują się pod wodą. Około 1000 osób jest bez dachu. Bieda jest wielką a straty znaczne.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Nadesłano z Bytomia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanownego Redaktora „Gwiazdy“ upraszam najuprzejmiej o łaskawe pomieszczenie tych kilku słów w szanownem piśmie Jego, a naszej ulubionej „Gwiaździe“, które to słowa może sprawią jakąkolwiek poprawę lub chociażby zastanowienie się nad złem życiem niektórych osób.

Żyjąc bowiem pomiędzy prostym ludem polskim, sam prostak, na naszym kochanym Górnym Szlązku, jestem codziennie świadkiem narzekań i utyskiwań tego ludu na złe i ciężkie czasy, — ale nie ma się i czemu dziwić, ponieważ młodzież nasza polska coraz to dziksza, a naprzeciw rozkazom starszych i przełożonych coraz krnąbrniejsza i nieposłuszna; a zkąd to pochodzi? — bo oto gdy się zauważy, postępowanie starszych i przełożonych, którzy zamiast coby mieli sami słowem i czynem przykład dobry dawać młodszemu pokoleniu, są częstokroć właśnie przyczyną tego zepsucia swych potomków, bo widziałem sam na własne oczy, jak pewien ojciec wraz ze synem podrostkiem na ławce siedząc, raczyli się tą nieszczęsną gorzałką, a potem jak się upili, to idąc do domu nawzajem (o zgrozo! nie mogę tu powiedzieć — co się działo, to tylko powiem, że się wspólnie przeklinali i cóż tu sądzić o takich ludziach: sąż oni godni imienia chrześcijańskiego katolika? toć tacy ludzie ani imienia ludzi nie są warci, a nie dopiero katolików. I któż tu winien zepsuciu syna? Czyż nie ojciec sam?

A zaś wiem i o drugim ojcu, który ma 7-miu synów; tego ojca nie widziałem wprawdzie gorzałką zalanego, z czego się i sam też chlubi i mówi, że jest porządnym człowiekiem; ale cóż z tego, tak duchem niedowiarstwa zaślepiony, że wciąż przed familią swoją, innemi ludźmi, ile razy przyjdzie mowa o wierze i o życiu wiecznem, o duszy nieśmiertelnej, — on zaprzecza nieśmiertelności duszy ludzkiej — czyż to nie jest zgorszeniem dla jego dzieci?

Aleć nie dziwota! — to brak oświaty, — to ciemnota tak przemawia — boć czy weźmie on ojciec w rękę pismo uczciwe, polsko-katolickie, jak n. p. „Gwiazdę“ naszą, do ręki? z pewnością, że nie — boby inaczej mówił i inaczej wierzył — gdyby „Gwiazdę“ czytał. Ojciec ów, o którym tu mowię, jest też trochę masarzem, tak więc bredzi ciągle, że dusza ludzka, to tyle tylko znaczy, co życie zwierzęcia, że jak on zwierzę zabije, to para tylko z niego wyjdzie i koniec i że tak też jest i z człowiekiem.

Ale za to go też spotkała już pierwsza kara, jeden z jego synów, mając się podobno żenić, już kilka tygodni naprzód poszedł i siedzi ze swoją narzeczoną u jednego gospodarza bez ślubu. Ale i tu, czyż dziwić się mamy zepsuciu tych młodych, jeżeli starsi i ojcowie nawet ich samych dają ze siebie złe przykłady?

Nie darmo też mówi przysłowie: „że jakie drzewo, taki klin z niego“, a „jaki ojciec, taki syn“ — i znów: „jaka matka, taka córka“.

S. P., stały i wierny Czytelnik „Gwiazdy“.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 20-go Lipca.

Odpust wczorajszy w kościele ś. Małgorzaty — gdzie obchodzono doroczną uroczystość Patronki kościoła, sprowadził bardzo dużo pobożnego ludu. Nabożeństwo celebrował i słowo Boże z prawdziwym namaszczeniem wygłosił na cmentarzu Jx. Schirmeisen, proboszcz parafii Św. Trójcy. Po skończonej Sumie odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem naokół kościoła z udzieleniem błogosławieństwa wszystkim obecnym.

o.— Wczoraj o godzinie 3-ciej odbyło się w tutejszym kościele ś. Trójcy poświęcenie chorągwi czyli sztandaru, niedawno, bo dopiero od końca Marca istniejącego Związku robotniczego pod wezwaniem ś. Barbary. — Po dokonaniu aktu kościelnego, członkowie tegoż Związku w ilości przeszło 200, z kapelą i rozwiniętym sztandarem, za którym tuż Zarząd ze swym przewodniczącym, p. Krupskim, prześli główniejsze ulice miasta, poczem udali się do Strzelnicy, gdzie najpierw odbył koncert, a później polonezem w ogrodzie prowadzonym, otworzono tańce.

?—Na miejsce zmarłego przed niedawnym czasem I-go prokuratora, przybył w zeszłą środę p. prokurator Neutwig z Kłajpedy (Memel).

[)— Ferye sądowe rozpoczęły się w Czwartek, 16-go Lipca.

†— Komitet pomocniczy, który wysłał do Hamburga osobnym pociągiem 450 ciu żydów, o czem w zeszłym numerze donosiliśmy, rozdał pomiędzy nich 30,000 marek.

— **Kuropatwy** i przepiórki będzie wolno strzelać od 22 sierpnia, zające zaś i bażanty od 14 września.

— Fałszywe talary pruskie są w obiegu. Mają one znak menniczy 1871; licho są wyrobione; również kur sują fałszywe 20 fenigówki z niklu, dobrze podrobione ze znakami A. 1888 i 10 fenygówki z ołowiu ze znakami menniczemi A. 1875. Podrobiono je zdaje się w Berlinie.

Piekary. Dzień wczorajszy był dla nas tutaj dniem wielkim i uroczystym. Obchodziliśmy tu bowiem doroczną uroczystość Szkaplerza ś-go. Ludu była moc. Pogoda też piękna sprawiła, że procesye mogły swobodnie dążyć. A przybyło ich sporo. Pierwsza nawet już w piątek. Następne w sobotę poprzybywały. A ostatnie jeszcze i wczoraj zrana. Księża też nasi wraz z zaproszonymi gośćmi pracowali co sił starczy. Spowiedzi słuchano i w kościele i po za kościołem. Komunję świętą też kilku kapłanów rozdawało. Ksiądz Komisarz sam rozdawał Komunię świętą już od 5-tej zrana na rajskim placu — inni znów kapłani rozdawali takową w kościele. A i Msze święte odbywały się w kościele i w kaplicach po za kościołem na Rajskim placu — i na świętej Kalwaryi, która coraz to bogatsza — a może też da Bóg, że ofiary popłyną hojniej i takowa staraniem niestrudzonego naszego księdza komisarza Nerlicha, za łaską Bożą dokończoną wkrótce zostanie.

— **Brzezinka.** Wydarzyło się tu wielkie nieszczęście. Dwie kopalnie „Nowa Przemza“ i „Carlssegen“ zostały całkiem wodą zalane, w skutek czego musiano zaprzestać pracy. Z początku rozumiano, że woda wnet ustanie. tymczasem pokazało się, że woda coraz to większa wstępuje. Dla tego robotnicy z obu kopalni otrzymali papiery, aby mogli na inne kopalnie iść i roboty sobie poszukać. Do wydobycia wody trzeba będzie nowe a mocne maszyny zbudować i mówią tu, że obie kopalnie przynajmniej z rok nie będą mogły wydawać węgla, co będzie wielkiem złem dla tutejszych robotników, ponieważ inaczej daleko na robotę chodzić będą musieli. Ci tylko, co w pańskich domach mieszkali, otrzymali robotę bliżej na kopalniach „Gleichheit“ i „Mysłowickiej.“ Większa część udała się na kopalnie Ferdynaud, Florentine i Max.

— **Chebzie** (Morgenroth). W pobliżu naszej wsi buduje kopalnia Paulus dom, w którym ustawi maszyny, za pomocą których świeże powietrze ma do kopalni wchodzić.

Na Friedenshucie (przy Morgenrocie) w zeszły piątek zadusiły gazy pięciu ludzi. Trzech z nich docucono, a dwóch już nie uratowano, byli to bracia Kuligowie — jeden żonaty, a drugi samotny. Przed dwoma tygodniami znów szmelcerz K bijąc i szturchając młodego 17 lat mającego robotnika, uderzył go tak nieszczęśliwie, że ten padł na szyny i więcej z nich nie powstał, musiano go podnieść i do lazaretu odwieść, gdzie biedak w zeszły piątek umarł. Mój Boże znów to fakt nowy, że mimo przyrzeczeń lepszego obchodzenia się z robotnikami — smutne dzieją się rzeczy. W ten sam dzień (w piątek) utopił się tu robotnik od cieśli, który poszedł się kąpać przed samem południem. Wydobyto go wprawdzie zaraz i położono na trawnik, ale nikt go nie ratował, a może byliby go jeszcze docucili. Ojciec który mu właśnie do roboty obiad przyniósł zobaczył syna leżącego już bez duszy.

— **Z Wirku.** Przy budowie Liebeshuty okaleczał robotnik Rolnik. Spadł on z rusztowania 6 metrów wysokiego.

— **Koźle.** Na pociągu osobowym, idącym z Kandzierzyna, jechał hamulcowy, niejaki Schaller. Niedaleko Nysy piorun uderzył i zabił go na miejscu. Schaller pozostawił wdowę z ośmiorgiem niedorosłych dzieci.

Opole. Jakiś agent z Hamburga, namawiający ludność w powiecie Lublinieckim do wywędrowania za morze do Brazylii, został za to, że nie miał urzędowego pozwolenia na taką agenturę, ukarany. Z powodu tego napisał list do sądu Lublinieckiego bardzo obraźliwy, za co go sąd skazał na 500 marek kary. Dobrze mu! Niech nie bałamuci ludzi.

— **Płonia.** Pewien syn gospodarski pobił służącą za to, że się upomniała o kawałek chleba na wieczerzę i to do tego stopnia, że straciła zmysły i w takim stanie długi czas leżała na ziemi. Dopiero robotnicy przechodzący ocucili biedaczkę i przywrócili do przytomności.

— **Adamowice.** W czasie niedzielnej burzy uderzył piorun w topól blizko wsi, drugi w brzozę, z której zerwał pas kory od góry do dołu. Deszcz przytem lał jak z konwi. Trzeci piorun uderzył w dąb grubości jednego metra i rozwalił go na pół.

× **Jelenia góra.** W zeszły czwartek wysłano ztąd 80 strzelców wraz z podoficerami, którzy mają urządzić w lasach hr. Szafgocza obławę na rabczyków, aby z pomiędzy nich znaleść zabójców strzelca Klamta, o którego zastrzeleniu w rewirze Rabischau (?) w zeszłym numerze donosiliśmy. Zarząd dóbr hrabstwa Szafgoczów postanowił odtąd urządzić straż leśną, która złożoną będzie z wysłużonych strzelców wojskowych, obeznanych z bronią szykbo-strzałową, z której raz nabiwszy, piętnaście razy wystrzelić można. Straż ta będzie bezustannie lasy rewidowała.

Z Poznania donosi „Volksztg.“ że Izba karna w Wolsztynie skazała ks. wikaryusza Olejnika za obrazę majestatu na 4 miesiące fortecy. Ks. Olejnik miał wyrazić swe niezadowolenie z tego, że w mieszkaniu pewnej katoliczki dwa wizerunki cesarzy pomiędzy obrazami świętych były zawieszone.

— W dobrze poinformowanych kołach potwierdzają, że cesarzowa Fryderykowa w dniu 9-m sierpnia przybędzie do Poznania na 150-letni jubileusz przybocznego pułku huzarów, imienia cesarzowej Nr. 2, którego szefem jest cesarzowa Fryderykowa.

— **Z Berlina** piszą: „Już niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że wielu tak zwanych przyjaciół ludu bałamucą łatwowiernych, by łatwym sposobem napełnić kabzy i żyć bez sobie trosk i znoju. Z wielu procesów wykazało się, że niektórzy przywódzcy socyalistyczni z grosza składanego pobierają znaczne wynagrodzenia, by zamieszkiwać obszerne i drogie mieszkania, podróżować dla rozpowszechnienia swoich przekonań i zamieszkiwać w pierwszorzędnych hotelach. Co oni namarnują grosza znojem i potem biednych robotników zarobionego, o tem nikt dokładnie się nie dowie, bo to „sprawy sekretne“ socyalnych demokratów, zresztą znanem jest przysłowie, że małych złodziei wieszają, a wielkich puszczają. Do takich małych złodziei wziął się w ostatnim czasie sąd; i tak skazano teraz Grimma głównego agitatora potsdamskich socyalistów na tydzień więzienia za przywłaszczenie sobie 10 marek 30 fen., które robotnicy złożyli na rzecz strajku. Jakiś Krattke oskarzony jest o sprzeniewierzenie 13 marek złożonych przez towarzyszy dla wypuszczonego z więzienia czeladnika stolarskiego. W sprawie tej miał stawać na świadka inny agitator socyalny Fürst, lecz nie stanął, gdyż drapnął z Potsdamu, przyczem skradł 500 marek z kasy chorych stolarzy.— Takich sprawek wykryłoby się i więcej, ale jak powiedzieliśmy „sprawy te są sekretne“, a nieraz pewnie taki „większy“, gdy już inaczej nie idzie, zasmaruje sprawę, żeby na jaw nie wyszła. Wierzcie tylko socyalistom a dobrze na tem wyjdziecie“.

— **W Würzburgu** skazano podoficera od ułanów Fryderyka Kiesskalk za znęcanie się nad żołnierzem, na rok i 3 miesiące więzienia. Znęcania te były tego rodzaju, że wzdryga się pióro je przedstawić. Biedny żołnierz Józef Kugler, który był przedmiotem znęcania, nie śmiał skarżyć, znosił wszystko, aż w końcu dostał pomięszania zmysłów. Wezwany na świadka rotmistrz v. Oelhasen zeznał przed sądem, że Kiesskalk jest „dzielnym“ i „zdolnym“ żołnierzem.

[] **Z Krakowa.** W maju, namiestnictwo we Lwowie, oraz ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w kilku wypadkach zakaz obchodu setnej rocznicy 3 maja. Przeciw temu zakazowi wniesiono skargę do trybunału państwa w Wiedniu, który po przeprowadzonej w czwartek rozprawie, ogłosił wyrok, że namiestnictwo galicyjskie i ministerstwo spraw wewnętrznych, naruszyły prawa konstytucyjne w sprawie owego zakazu. Powoda zastępował syndyk miasta Krakowa Dr. Hajdukiewicz.

— **Warszawa.** Hr. Stanisław Plater z Wielichowa, brat zmarłego nagle w pociągu, śp. Michała Platera, ogłasza w „Kuryerze Warszawskim“ następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Uważam za obowiązek w bolesnej dla mnie sprawie nagłej śmierci brata mego śp. Michała hr. Platera, smutny ten wypadek przedstawić we właściwem świetle, do którego to kroku upoważnia mnie powszechna życzliwość, jaką niebożczyk za życia był otoczonym.

Z przedstawionego mi w Sokółce protokółu sądowo-medycznego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że śmierć nastąpiła skutkiem porażenia sercowego. Zabójstwa od pierwszej chwili nie przypuszczałem, wbrew pierwszym doszłym mnie w domu doniesieniom. Rany, zresztą nieznaczne, są naturalnym wynikiem zsunięcia się ciała na podłogę wagonu z kanapy, na której hr. M. Plater we śnie przez śmierć został zaskoczonym.

Nakoniec wszelkim pogłoskom o zaręczynach hr. M. Platera stanowczo zaprzeczyć mi wypada. Tyle w interesie prawdy.

Hr. Stanisław Plater.

Z Ameryki.

*) **Kilka próbek w jaki sposób amerykańskie dzienniki zapraszają do przedpłaty.** „Pewna Redakcya pisze: Kredyt nasz u fabrykanta papieru już się wyczerpał, drukarze chcą dobrze zasłużonej zapłaty, nasze dzieci potrzebują trzewików, a żony ubrania. Nie mamy ani drzewa, ani mąki, ani mięsa, nawet cierpliwości już nam brakuje. Staraliśmy się prowadzić żywot nasz w duchu chrześcijańskim i mamy nadzieję dostać się do nieba. Cieszyłoby to nas niewymownie, gdybyśmy tam zobaczyli naszych abonentów, obawiamy się jednak, że to miłe spotkanie nie nastąpi, ponieważ nie płacą oni za gazetę.“

Drugi redaktor amerykański powiada: „Dowiedzionem jest, że ludzie trzymający gazety i płacący regularnie przedpłatę nie cierpią na ból zębów, przenica im się nie pali, dzieci im w nocy nie krzyczą, a żony nie kłócą się z nimi i pantoflem po twarzy nie biją.“ „Czytelniku zapłaciłeś za gazetę?“.

Inny znów pisze: „Pewien nasz czytelnik skarżył się, że po nocach sypiać nie może myślał z początku, iż przyczyną tego jest albo gorąco, albo też nieznośne muchy. Jak tylko za gazetę zapłacił, usnął od razu, bo go sumienie przestało niepokoić.“

Regularne płacenie za gazetę jest nawet powodem długiego życia:

„Najstarszy człowiek, który umarł niedawno w Filadelfii — mówi jeden z redaktorów — płacił za naszą gazetę zawsze z góry.“

Redaktor pewnego pisma w Ameryce pisze: „Bodaj naszych dłużników golił pijany golarz piłką stolarską!“.

Inny przeklina: „A bodajeście mieli swarliwe żony i dymiące piece przez całe życie“.

Inny redaktor pragnie, aby jego dłużnicy cały dzień chodzili boso po kaktusach, a w nocy spali pośród much zajadłych bez okrycia.“

Znowu inny klnie: „A bodajeście wy mieszkali koło lichego fortepianisty, który dziennie bębni po 10 godzin.“

Nakoniec ostatni pisze: „Bodaj naszego dłużnika spotkało nieszczęście, aby wydawał sam gazetę i miał wszystkich takich abonentów jak on sam.“

Jutro, 21-go lipca (wtorek) śś. Praksedy P. M. i Daniela Proroka; — We Środę (22-go) śś. Maryi Magdaleny i Platona M. — We Czwartek (23-go) ś. Apolinarego B. i M.

Kalendarz słowiański.

Jutro: Stosława, pojutrze: Bolesława, we czwartek: Zelisława.

Z odmian księżyca:

Jutro: 21-go b. m. Pełnia. Kalendarz zapowiada pogodę.

Ruble rosyjskie 2,22 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mk.

Baczność!

Przez korzystne zakupna u krajowych i zagranicznych fabrykantów jestem w możności, niżej wymienione towary oddawać po bardzo zniżonej cenie:
Kaśmiry kolorowe, podwójnej szerokości od 0,70 do 1,60 M.
Kaśmiry czarne, podwójnej szerokości od 40 fen. do 3,50 m.
Kraciaste materje na suknie od 35 do 80 fen.
Adamaszki gładkie i w kwiaty od 25 do 40 fen.
Adamaszki na kołdry od 50 fen. do 1 m.
Czyste płócienne naspy od 30 do 60 fen.
Bawełniane naspy od 22 do 80 fen
Kartuny od 19 do 60 fen.
Atłasy gładkie i w kwiaty od 40 do 90 fen.
Julety czerwone i wpaski od 25 do 90 fen.
Tiulowe firanki cremowe i białe od 18 do 80 fen.
Chodniki od 20 do 60 fen.
Modre czyste płótno od 25 do 60 f.
Barchanowe piki od 22 do 60 fen.
Materje na spódniki od 25 do 60f.
Mory czarne i w kwiaty od 40 do 70 fen.
Friese od 70 do 120 fen.
Aksamity czarne i kolorowe od 0,45 do 1 m.
Plusze gładkie i wpasy od 0,90 do 1,80 m.
Płótno na fartuchy od35 do 60 f.
Kołdry waflowe od 3,50 do 14 m
Gorsety od 0,90 do 6 m.
Sukna na suknie czarne od 1,80 do 6 m.
Long chustki (szale) od 6 do 30 m.
Long germania od 4,50 do 18 m
Tureckie chusty od 9 do 40 m.
Wełniane chusty na głowy 130 cent. od 1,80 do 12 m.
Sienniki od 0,80 do 3 m.
Płótno na sienniki 115 cent. od 25 do 60 fen.
Jedwabne chustki na szyje od 60 do 12 m.
Koszule dzienne od 1,50 do 6 m.
Krawaty od 0,10 do 1,50 m.
Kołnierzyki od 20 do 60 fen.
Skarpetki od 23 do 80 fen.
Pończochy od 30 do 90 fen.
Bawełna od 13 do 40 fen.
Ubrania mężkie od 14 do 60 m.
Ubrania dla chłopców od 3 do 10 m.
Letnie paletoty od 12 do 25 m.
Białe kamizelki od 3 do 9 m.
Towary tu niewymienione jeszcze taniej.

J. Krebs
w Burowcu,
w domu Böhma.

Drukarnia Gwiazdy

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonywa

Wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych poczęwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perjodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Parafian Friedenshuty i Eintrachtshuty, iż zgodnie z życzeniem naszego czcigodnego fararza księdza Korusa urządzam nową kapelę kościelną, która zawsze przy polskim śpiewie grać będzie. Członkowie dawniejszej kapeli mogą się zgłaszać do niżej podpisanego, jako i inni, którzyby mieli ochotę być członkami tejże kapeli.

Emanuel Fleischer z Friedenshuty.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa." Gmina „ś. Piusa" jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa.

WYPRZEDAŻ.

Powstałe z **Oskara Schein'a**

Massy konkursowej

towary, składające się z materyi na suknie, materyi jedwabnych, katunów, flaneli, sukna, powłok do pościeli, białych płócien, ręczników, obrusów, materyi na zapaski, wielkich wełnianych chustek, chustek na głowę, gotowych ubiorów dla panów, paletotów, koszul, jako też parasoli itd., sprzedaję od **Piątku, 10-go b. m.** w dotychczasowym lokalu sklepowym, Rynek Nr. 9, po stałych, taksą ustanowionych cenach.

Codzienny czas sprzedaży:
przed południem od godziny 8 do 12
po południu od „ 2 do 7.

4—500 talarów

potrzebne są zaraz na 1-szą hipotekę. Ktoby takowe chciał dać, niech się zgłosi do Redakcyi „Gwiazdy."

Jako pisarz ludowy

polecam się do wykonania **wszelkich spraw.** Mieszkam **w Bytomiu na Wielkiej Błotnicy 55.**
Konstanty Stawinoga.

Przy **cierpieniach płucnych** nie może ustrój ludzki ani w połowie funkcyi swych wypełniać; trawienie, rozdzielanie, wypróżnienie się w nieporządku, krew się rozwadnia, nerwy się osłabiają, cera twarzy blednieje, sen bywa niespokojny i apetyt grymaśny. Straszna to choroba i straszliwe jej skutki. Gdzie ta plaga istnieje, działa skutecznie **Maltosenpräparat** [wyskok słodowy, żaden tajny środek] i swoją wartość uoczywistnia. Maltosenpräperat usuwa kaszel, chrypkę, astmę, katar, drapanie w gardle w przeciągu dni kilku. Cena: za 3 flaszki 4 marki; 6 flaszek 7 mar., 12 flaszek 12 marek. Nabywać można u wynalazcy **Albert Zenkner, Berlin 80. 26.**

Nakładem redakcyi „Gwiazdy"
w Bytomiu G.-Sl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,
wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie
na Górnym Szlązku
śpiewane.
W oprawie, stronnic 96,
cena 40 fen.
broszurowane 30 fen.

Ucznia

syna porządnych rodziców, któryby chciał wyuczyć się gruntownie piekarstwa, szuka zaraz
L. Kuballa, piekarz,
ulica Tarnowska.

Königl. Preuss. 185. Klassen-Lotterie.

Ziehung 1. Klasse am 4. und 5. August 1891.
Hierzu empfehle Antheile:

1/1	1/2	1/4	1/8	1/10	1/16	1/20	1/32	1/40	1/64	1/80
M.50.	25.	12,50.	6,25.	5.	3,25.	2,50.	1,75.	1,50.	1.	0,75.

Für alle Klassen:

1/1	1/2	1/4	1/8	1/10	1/16	1/20	1/32	1/40	1/64	1/80
M 200.	100.	50.	25	20.	12,50.	10.	6,50.	6.	3,50.	3.

Listen für beide Lotterien für alle Klassen je 1 Mark.

Heinrich Wedel

Lotterie-Effecten-Handlung.
Berlin C., Alte Schönhauserstr. 43-44.

Ostrożnie przy zakupnie!

Panu A. Hodurek w Raciborzu. Kupowaliśmy i odbieraliśmy z początku od (tu następuje nazwisko) Pana **prawdziwe Hodurek Mortein**, które wybornie skutkowało. Teraz przyniosła służąca z tego samego składu, lecz nie z firmą Pana, tylko znajdujące się wewnątrz **naśladowane Mortein.** Ponieważ takowe się u nas okazało, jako ladaco, którym publiczność jest tylko oszukiwana, a sława fabrykacyi Pana na tym cierpi, więc proszę bądź Pan łaskaw i t. d. E. Hübner, leśniczy rewirowy, Haasel.

Prawdziwy Hodurka Mortein na zagładzenie wszelkich owadów szkodliwych i przykrych jest po cenie 10, 20, 30, 50 fen. (Spryce po 25 fen.) wszędzie w każdym większym składzie kolonialnym i składach mydła do dostania.

A. Hodurek, Racibórz, fabryka chemicznych wyrobów.
Spec.: Mortein, Morteinspryce, proszek mydlany do prania, krochmal do wyświecania, modre (farbki), proszek do czyszczenia, pomada, tłuszcze na skóry, szuwaksy, inkaust, olej do maszyn do szycia i korki. — Trzeba żądać cennika.

Verkursus: October. **Anhalt. Bauschule Zerbst** Wintersemester: 4. November.
Baubandwerker, Tischler, Steinmetzen, Ziegelei-Techniker, sowie Fachschule für Eisenbahn-, Strassen und Wasserbautechniker. Reifeprüfung vor Staats-Prüfungs-Commission. Kostenfreie Auskunft durch die Direction.

W Ekspedycyi „Gwiazdy"

w Bytomiu G.-Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13
między innemi książkami do nabożeństwa znajduje się także na składzie i tamże jest do nabycia

Reguła i Brewiarzyk Tercyarski

to jest

Sposób życia i modlenia się dla Braci i Siostr III-go Zakonu Świętego Ojca Franciszka Serafickiego

(nie pod klauzurą zakonną mieszkających.) Z dodatkiem różnych stósownych nauk i Nabożeństw. Jest to Książka modlitewna zebrana i ułożona w klasztorze u ś. Anny OO. Franciszkanów Prowincyi ś. Krzyża, dla pożytku zbawiennego tych, którzy ten Zakon przyjmują. Drukowana za zezwoleniem Przewielebnego Wikarjatu Generalnego Jaśnie Wielmożnego księcia biskupa Wrocławskiego. — Oprawna w skórkę brzeg czerwony, a grzbiet wyzłacany. Zawierająca stron 774, a rejestru samego stron 11, — a przy końcu mieści się Nowa Konstytucya III-go Zakonu ś. Franciszka z listym okólnym Ojca ś-go Leona XIII-go, „O. św. Franciszku z Assyżu i jego Trzecim Zakonie." (Format książki Katolik w modlitwie.) Cena egzemplarza 2 M 60 fen.

Najwięcej w materyał obfitująca ze wszystkich dzienników mód jest

„Illustrirte Frauen Zeitung."

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych, tach, 24 numerach mód i treści belestrycznej datkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same, co w „Modenwelt," które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcej podają materyału, jak którykolwiek inny dziennik mód. 14 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci, jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba.

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze świata kobiecego, wiadomości o sztukach-gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystecznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami i 12 wielkich kolorowych obrazków mód. 8 kolorowych deseni do artystycznych robót kobiecych, 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne wogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą w przybliżaniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyńcze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami," podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Austro-Węgrach podług kursu.)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę przesyła franko za nadesłaniem 50 fen. w markach pocztowych Ekspedyca, Berlin W., Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy"

wyszły między innemi i tamże są do nabycia:

1. **„Odrobiny"** ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi czyli „Cuda i łaski spadające na wiernych, przez modlitwy u stóp Obrazu N. Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wychodzi zeszytami po **35 fen.** Dotąd wyszło zeszytów cztery, razem za 4-ry zeszyty **1,40 mar.**
2. **Słowo Boże** głoszone przez jednego z najznakomitszych kaznodziei swego czasu. śp. X. T. Bojanowskiego, Misjonarza w Warszawie, wychodzące także w zeszytach po **40 fen.** Dotąd wyszło zeszytów cztery, które razem kosztują zbroszurowane **1,60 fen.**
3. **„O Częstej Komunii"**, książeczka rzymska, wydanie czwarte. Książeczka ta, to Skarb nieoceniony, która winna się znajdować w każdej rodzinie. Cena **60 fen.**
4. **Droga święta**, czyli Pielgrzymka do miejsc świętych odpustowych, z pieśniami, litaniami, Różańcem i modlitwą do Maryi św. ze Stacyami, Gorzkiemi Żalami, cena **30 f.**
5. **O nieomylności Papieża. 15 fen.**
6. **Skarb Chrześcijanina. O Niedowiarkach** — Cena **10 fen.**
7. **Katechizm rzymsko-katolicki** czyli Pacierz domowy codzienny, z Modlitwami porannemi, wieczornemi, pieśniami i naukami o Bogu, o Aniołach, o człowieku itd. Cena 20 f.
8. **Zrządzenie Boże.** Powiastka. Cena 10 fen.
9. Dwie Powieści. Zdarzenie prawdziwe Obraz N. Dziewicy. — Cena 15 fen.
10. Skarb Chrześcijanina, traktujący: „O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu". Cena 15 fen.
11. Broszurka zawierająca opis: „O śmierci", „o sądzie ostatecznym", „O piekle". „O Niebie", „O uroczystości Wszystkich Świętych" i „O dniu Zadusznym", cena 25 f.
12. „Prawdziwa Koronka Szkaplerza św.", rzymska, z historyą Szkaplerza św., z modlitwami na uroczystości odpustowe do N. Maryi Panny, z dodatkiem kilku Litanii i Pieśni, cena 15 fen.
13. „Pociecha Dusz cierpiących, cena 50 fen.

Z żartobliwych wydaliśmy:
1) Podróż nadzwyczajnym pociągiem, cena 15 f.
2) Dwóch djabłów, cena 15 fen.
3) Kopciuszek (baśn ludowa), cena 15 fen.

Magazyn Mód

W. Czerniejewskiej

w Bytomiu G.-Szl.

pod firmą

„AU BON MARCHE"

poleca:

Kapelusze (kipy) dla Pań i dzieci

od najdroższych do najtańszych.

Pióra, kwiaty, wstążki, koronki i gazy

w jak największym wyborze po tanich bardzo cenach.

Kapelusze do odświeżania i przerabiania przyjmują się także.

Nakładem „Gwiazdy"

w Bytomiu G.-Szl.
przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,
wyszły i tamże są do nabycia:

1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana".
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat." (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże są i wiele innych pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

Książki

do nabożeństwa i różne pieśni

oraz

książki treści religijnej i światowej,

pouczające i rozweselające, są do nabycia **w redakcyi Gwiazdy Górnośląskiej** w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa.